Nr. 37 Kraków, Niedziela 15 Lutego 1914. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. mies. Na prowincyi mies. 2 K. 70 hal. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwart. 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

GŁOS NARODU

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd poczt w obrębie monarchii i w państw. niemiec. Reklamacye nieopieczęt. nie podlegają opłacie pocz.

Cena numeru pojedyn. 6 hal. Adres Redakcyi: ulica św. Tomasza L. 35.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Konto czekowe P. K. O 23993. — Adres telegraf Kraków „Głos Narodu". Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Tomasza l. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. za każdy raz. — Nekrologi i t. d. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemlarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Prawosławie w Chełmszczyźnie.

Prawosławie w Chełmszczyźnie w silnej organizacyi stanęło do walki z Kościołem i polskością. Pod kierunkiem niezmordowanego władyki Eulegiusza, przy współudziale równie czynnego bractwa chełmskiego zarzuciło zręcznie obmyśloną sieć swoją na męczeńskie dusze Podlasian. Występuje ono w imię rzekomo kulturalnego odrodzenia i postępu „gnębionego" przez wieki całe kraju przez „polako-łacińską propagandę". Zakłada więc szkoły, wydaje pisma, rozrzuca broszury, by tylko z duszy miejscowego ludu usunąć wszystko, co się tam „wkradło dzięki wiekowemu, obcoplemiennemu(!), inowierczemu uciskowi i własnej ciemnocie" (Chołmskij Narodnyj Kalendar').

Punktem centralnym tej „oświatowej" roboty, jest oczywiście od kilku miesięcy gubernialne miasto Chełm. Oprócz seminarium duchownego dla całego Królestwa, w którem w roku zeszłym pobierało naukę 221 wychowanków, a między niemi 6 obcokrajowców(?!), pod zarządem władzy cerkiewnej znajduje się tu szkółka początkowa i średnia szkoła cerkiewna, Eparchialna (dyecezalna) Rada Misyonarska, szereg innych rad cerkiewno-administracyjnych, wreszcie wspomniane już wyżej Chełmskie prawosławne bractwo Bogarodzicy. Istnieje ono od r. 1879 a znajduje się pod osobistym protektoratem cesarza. W r. 1912 wszystkich członków bractwo to liczyło 2581. Posiada cerkiewno-archeologiczne muzeum, bibliotekę, czytelnię ludową i własną drukarnię. Działalność swoją rozciąga na całą Chełmską eparchię, a na cele propagandy wydaje rocznie około 15.000 rb. Nakładem bractwa od r. 1885 wychodzi Chełmski kalendarz ludowy w 15—17 tysiącach egzemplarzy i mnóstwo tendencyjnych broszur pseudo historycznej treści, jak np. „Prawosławie jako pierwotna religia Polski", „Prawdziwe słowo o Chełmskiej Rusi", „Co przeżyła Chełmska Ruś", „O odwiecznem istnieniu prawosławia i ruskiej narodowości w guberniach Siedleckiej i Lubelskiej" itp. Głównym organem bractwa jest wydawane od r. 1906 dwa razy na miesiąc „Chełmskie Życie Cerkiewne" (Chołmskaja Cerkownaja Żiźń) z bezpłatnym dodatkiem dla ludu, który można także prenumerować oddzielnie. Prócz tego od r. 1912 bractwo wydaje tygodnik p. t. „Chełmska Ruś".

Jak widać, nie zasypia ono powierzonej sobie sprawy, ale usilnie się stara, by biednej Chełmszczyźnie nadać charakter rosyjsko schyzmatycki.

Podobne zadanie ma także bractwo zamojskie, które działalność swoją ogranicza głównie do powiatu zamojskiego. W r. 1913 na swoje cele wydało 5111 rb. 76 kop. Członków liczy do 400. Posiada także własną bibliotekę, nadto czytelnię lud.

Najpotężniejszemi jednak obok bractwa chełmskiego placówkami wojującego prawosławia są rozrzucone po kraju schyzmatyckie klasztory. Jest ich 5. 4 żeńskie: w Leśnej, Radecznicy, Wirowie i Turoczynie i 1 męski w Jabłocznie z dwiema filiami, pod Dratowem i w pobliżu Jabłoczna. Mnichów jest ogółem 69, mniszek we wszystkich klasztorach 627. Przy każdym klasztorze znajdują się rozmaitego rodzaju szkoły, jako to różnych rzemiosł, gospodarstwa wiejskiego, szkółki elementarne itp. dalej szpitaliki i ambulatoria, w których chorym bezpłatnie wydaja lekarstwa. Do ambulatorium przy klasztorze w Leśnej przychodzi rocznie ponad 20000 osób po poradę i lekarstwo. Że przy tem nie kończy się na samej tylko pomocy materyalnej — to jasne. A jakie niebezpieczeństwo stąd może grozić całości wierzeń miejscowego ludu katolickiego — także nie trzeba dodawać.

Gdy do tych instytucyj o charakterze specyficznie cerkiewnym dodamy szereg instytucyj kulturalno-ekonomicznych, jak np. Towarzystwo Oświaty ludowej w Chełmskiej Rusi, Chełmsko-Rosyjski Związek monarchiczny, interesu narodowego (oddział Związku Narodu Rosyjskiego), Ruskie Towarzystwo gospodarstwa wiejskiego w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, a chociażby nawet Towarzystwo Dobroczynności Niewiast Ruskich m. Chełma, o których rusyfikatorskiej tendencyi także wątpić nie podobna, wreszcie szkoły rządowe — to będziemy mieli całokształt organizacyi rosyjsko-schyzmatyckiej propagandy w dzisiejszej Chełmszczyźnie.

Czy pójdzie ona zwycięsko i dopnie swego celu — czy też rozbije się o hartowne dusze Podlasian-katolików — tego na razie powiedzieć nie można. Jest wszakże nadzieja, że ci, co przez lat dziesiątki śród katuszy i krwawych prześladowań niezachwianie stali przy wierze swych ojców i tę ciężką próbę przetrzymać potrafią.

Co może jednostka?

(Żywy przykład z parafii wielkopolskiej).

Co może jednostka, węzłem szczerej miłości z ludem zespolona, której w codziennej i szarej pracy przyświeca ideał religijny i obywatelski, miałem sposobność naocznie przekonać się, bawiąc świeżo u jednego z kapłanów w Księstwie Poznańskiem. Lat temu dziesięć, kapłan ów otrzymał jedną z najuboższych parafij, wysuniętą daleko na kresach, graniczącą o miedzę z Brandeburgią. Stan parafii zarówno pod względem moralnym, jak oświatowym i gospodarczym był poprostu straszny. Wszystko, z czem spotkał się nowy pracownik w parafii, mogło go jak najgorzej usposobić do pracy. Ten surowy pod każdym względem materyał, złożony z 4.000 dusz rozsiadły w 9 wioskach, w promieniu 3 mil z najbardziej utrudnioną komunikacyą miał on sam jeden wykształcić i urobić na dobrych chrześcijan i godnych swej ojczyzny obywateli. Miłość Boga i ludu wzięła górę w tem młodem sercu kapłana, z nowem poświęceniem i zaparciem zabrał się do pracy, i dziś po latach dziesięciu może być dumny z owoców swej pracy. Dzisiejsza Piłka, bo tak się nazywa owa miejscowość, o której mówimy, jest wzorem wsi wielkopolskiej, a jej pasterz X. Kiliński jest chlubą pracy naprawdę obywatelskiej.

Umiejętnie i systematycznie prowadzoną pracę rozpoczyna od rozmiłowania i rozbudzenia ducha czytelnictwa wpośród swych parafian. Był to pierwszy krok postawiony na drodze odrodzenia parafii. Obejmując pasterstwo w całej parafii, znalazł zaledwo 9 osób, czytających gazety.

Czytelni nie było ani jednej. Dzisiaj samego „Przewodnika", redagowanego przez X. Kłosa, rozchodzi się 280 egzemplarzy, nie licząc innych gazet, jak „Robotnik", „Niewiasta polska", „Gazeta Grudziądzka". Nierzadko też są domy i rodziny, w których po trzy i cztery trzyma się gazety. Czytelni, których dawniej nie było wcale, liczy obecnie parafia w różnych wioskach cztery, a liczba książek wypożyczonych roku zeszłego dosięgła bardzo poważnej cyfry, bo 2.700. Czytelniami zajmuje się sam lud, sam też prowadzi księgi i to w jak najwzorowszym porządku.

Praca ta oświatowa, — z takim rezultatem złączona, położyła fundament pod dalszą pracę, pracę społeczną i organizacyjną. Ponieważ większość parafii stanowi ludność małorolna, która bez wychodźctwa w kraje niemieckie nie mogłaby się utrzymać, tę to właśnie ludność organizuje najpierw, zakładając na miejscu pięć związków robotniczych, które dziś liczą 400 członków. Według oświadczenia samego księdza, związki te, istniejące w różnych wioskach parafii, stanowią największą pociechę ich inicyatora i założyciela. W nich to głównie wrze i kipi całe życie oświatowe, narodowe i wzajemnej samopomocy. Z początku szło bardzo trudno, bo samemu trzeba było być wszędzie wszystkiem, dziś jednak robotnicy są już na tyle wyszkoleni i wyrobieni, że całą pracą w stowarzyszeniu zajmują się sami przy niewielkim współudziale księdza. Prócz organizacyi robotniczej, istnieje jeszcze związek robotników w liczbie 80 członków, jeden związek niewiast o tej samej liczbie członkiń, a także jedno bractwo Dzieciątka Jezusowego.

Skutkiem tej pracy organizacyjnej ludność cała, nie spięta żadnym dotąd węzłem, przemieniła się w jedną rzeszę, świadomą swych sił, potrzeb i środków samopomocy.

Praca ta cała nie wyczerpała energii zacnego kapłana. Widząc, ile złego szerzy się przez różne szynki, pragnie i temu złemu zapobiedz. Urządza dwukrotnie misye, zakłada związek abstynentów, a w końcu buduje wspaniały dom katolicki w jednej największej swej wiosce, o 6 kilometrów od Kościoła odległej. Był to zbyt ryzykowny krok, wobec braku funduszów. A jednak dzięki zaszczepionej kulturze i uświadomieniu ludności, budowa stanęła w samym środku wsi i stała się ogniskiem oświaty na całą wieś. Dom cały składa się z jednej wielkiej sali, mogącej pomieścić wygodnie tysiąc osób, ze sceną dla przedstawień, boczną kaplicą na nabożeństwa i kuchnią wielką na dole.

„Ten dom katolicki, to najukochańsze moje dzieło", — wedle wyrażenia księdza. Szynkarze z powodu tego domu są wielce na mnie nie łaskawi, ale zato mam trzeźwą i dobrą wieś, dzięki właśnie tej placówce zarówno religijnego, jak i obywatelskiego życia".

To jedno dzieło, szczęśliwie ukończone, stało się posiewem dla drugiego. Ludność bowiem innej wioski, odległej o 2 mile od Kościoła, zapragnęła taki sam „Dom" mieć u siebie. Robota szła żwawo i dziś już jest na ukończeniu.

Nie tu koniec jednak obywatelskiej pracy X. Kilińskiego. Widząc, jak lud nasz nieporadny, nieuświadomiony w różnych interesach swoich, pragnie temu ludowi i w tym względzie przyjść z pomocą.

Przed trzema laty zakłada u siebie biuro bezpłatnej porady prawnej, gdzie trzy razy w tygodniu w godzinach oznaczonych daje

Koniec części redakcyjnej „Głosu Narodu" na 6-ej stronie.

Obrona Ostmarkenvereinu.

Berlin. Sejm pruski obradował w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Bar. Zedlitz (wolnokons.) zwraca się przeciw oświadczeniu, jakoby Ostmarkenverein tworzył pewnego rodzaju uboczny rząd i twierdzi, że, czy Ostmarkenverein w wyborze środków walki tu i tam się zagalopował, na razie nie można jeszcze stanowczo stwierdzić, ale gdyby nawet w swym zapędzie może poszedł za daleko, to musi się o tem pamiętać, że działał on z czystej miłości ojczyzny (wesołość na ławach polskich.), dla obrony niemczyzny wobec dążności wielkopolskich. (Sprzeciwy u Polaków i socyalno-demokratycznych.) Dalej należy pamiętać o tem, że walczyć on musi z nieprzyjaciółmi, dla których żaden środek walki nie jest złym. Przez to, że Ostmarkenverein starał się, aby w miejsce polskich robotników angażować do Niemiec Rusinów, a to stanowi jedyny punkt, gdzie Ostmarkenverein **współdziałał z rządem państwa,** to wielkie sobie zaskarbił on sobie zasługi.

Osądzając sprawę, — mówił Zedlitz — trzeba sobie uprzytomnić, że Polacy w Galicyi zawsze popierają czynnie wielkopolskie dążenia w granicznych prowincyach pruskich i że zwłaszcza Polacy w Galicyi tworzą silną rezerwę i silną podporę dla dążeń polonizacyjnych na Górnym Śląsku. Z natury rzeczy wynika, że jeżeli Ostmarkenverein zwalczał dążenia wielkopolskie, to nacierał także na armię rezerwową tych dążeń, mianowicie na Polaków galicyjskich. Polakom jest bardzo niemiło, że zwrócono przy tej okazyi uwagę właśnie na Rusinów. Gdy Niemcy poinformują się należycie o stosunkach galicyjskich, to w prowincyach, wystawionych na dążenia polonizacyjne, poznają oni, pod jakie jarzmoby się dostali, gdyby dążenia wielkopolskie się urzeczywistniły.

Berlin. (WAT.) Podczas mowy hr. Zedlitza przyszło do niezwykle burzliwych scen. Socyaliści i posłowie polscy przerywali mowcy, wołając: „To ładna miłość ojczyzny"! Powstała niesłychana wrzawa, tak, że mowcy nie było słychać. Hr. Zedlitz zaczął wówczas krzyczeć pod adresem socyalistów: „Wy socyaliści także kradniecie dokumenty, wy także walczycie podłą bronią"! Słowa te wywołały jeszcze większą wrzawę.

Zbiorowa nota mocarstw do Grecyi.

Ateny. (Aj. at.) Posłowie mocarstw wręczyli wczoraj rządowi **zbiorową notę** w sprawie **wysp Egejskich** i gwarancyj dla Albanii południowej. W nocie odpowiedziano między innemi, że sześć mocarstw postanowiło oddać Grecyi zajęte przez nią **wyspy, z wyjątkiem Tenedos, Imbros i Castelorizza. Rząd grecki ma udzielić dostatecznej gwarancyi na nieużywanie tych wysp dla celów flotowych lub wojskowych, oraz dla mniejszości muzułmańskich. Przydzielenie wysp Grecyi będzie dopiero wówczas ostatecznem, gdy Grecya opróżni terytoryum, przyznane Albanii.**

Mocarstwa wzywają rząd grecki, aby nie stawiał w tym kierunku oporu, a to w sposób bezpośredni lub pośredni, przez popieranie Epirotów.

Opróżnienie ma się rozpocząć od Koricy i ma być ukończone do 31 marca b. r. Mocarstwa wyrażają nadzieję, że Grecya uszanuje ich uchwały.

Demarche mocarstw w Atenach.

Wiedeń. Sytuacya międzynarodowa przedstawia się nieco korzystniej o tyle, że wczoraj nastąpiło nareszcie zapowiadane oddawna **demarche mocarstw w Atenach w sprawie wysp Egejskich i opróżnienia południowej Albanii.** Fakt, że wszystkie mocarstwa wystosowały wspólną notę dowodzi, że **istnieje między niemi zasadnicza zgoda zapatrywań** na tę kwestyę, którą, jak wiadomo, uregulowano w duchu znanych propozycyj angielskich. Tylko co do ewentualnych środków, jakichby należało użyć, aby przeprzeć w danym wypadku wolę Europy, nie dało się osiągnąć porozumienia, a niewiadomo, czy Turcya zechce uczynić zadość woli Europy, która kwestyę wysp załatwiła po myśli żądań Grecyi.

Nową i bardzo niemiłą komplikacyę w położeniu na Bałkanie stanowią niesnaski, jakie wybuchły między Turcyą a Bułgaryą w sprawie Pomaków, t. j. Bułgarów mahometańskich. Turcya twierdzi, że Bułgarzy w nowozdobytych terytoryach dopuszczają się wobec Pomaków bezprawi i zmuszają ich do przechodzenia na prawosławie. Rząd turecki wystosował do rządu bułgarskiego notę, w której oświadcza, że zrywa toczące się w Konstantynopolu rokowania handlowo-polityczne z Bułgaryą na tak długo, dopóki Bułgarya nie spełni swoich przyrzeczeń, iż będzie traktować Pomaków sprawiedliwie. Nota ta grozi ponadto, że o ile sprawa w 20 dni po zebraniu się parlamentu bułgarskiego nie będzie załatwiona, to Turcya nałoży cło różniczkowe 50%-we na wszystkie towary pochodzenia bułgarskiego. O nocie tej Turcya zawiadomiła wszystkie mocarstwa. Dyplomacya zaś bułgarska twierdzi, że Turcya wytacza sprawę, która właściwie wcale nie istnieje.

W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że Turcya tylko dlatego podjęła tę sprawę, aby odwrócić uwagę od kwestyi wysp, w której rząd turecki nie zdoła już nic zdziałać. Nie jest też wykluczonem, że Turcya szuka pretekstu, by módz wkroczyć do Tracyi i w ten sposób zapewnić sobie ewentualne przedostanie się na terytoryum greckie. Wobec tego zatargu trudno uwierzyć wiadomości, podanej przez „Voss. Ztg.", jakoby w Dimotice pod Adryanopolem miało się odbyć dzisiaj spotkanie między bułgarskim premierem Radosławowem i ministrem skarbu Tonczewem a Enverem paszą.

Ks. Wied w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz nadał ks. Wiedowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń. O godz. 1 w poł. odbyło się wczoraj u ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda i jego małżonki na cześć ks. Wieda śniadanie, w którem wzięli udział: ambasadorowie niemiecki, włoski, prezydent ministrów hr. Stuergkh, ministrowie: Burian i Krobatin, szef sztabu generalnego br. Conrad i inni. W ciągu popołudnia złożył ks. Wied tutejszym ambasadorom wizyty, poczem o godz. pół do szóstej był na audyencyi u cesarza w Schoenbrunie, gdzie cesarz przyjął go w apartamentach prywatnych. Audyencya trwała do godz. 6, poczem odbył się u cesarza obiad dworski, w którym prócz ks. Wieda i jego otoczenia, wzięli udział, minister hr. Berchtold, ochmistrz dworu ks. Montenuovo, wielki szambelan hr. Lanckoroński i inni dygnitarze dworscy.

Wiedeń. Ks. Wieda przyjmują tu z wielką serdecznością. Po południu był książę na posłuchaniu u cesarza, a wieczorem na obiedzie dworskim. O g. 3 po poł. złożył książę wizytę nuncyuszowi papieskiemu. Rozmowa z nuncyuszem dotyczyła głównie katolików w Albanii.

W ciągu dnia wczorajszego ks. Wied odwiedził ambasadora tureckiego Hilmi paszę, który będąc doskonałym znawcą stosunków w Albanii, udzielił księciu cennych wskazówek. Ambasador oświadczył, że rząd turecki nie chce czynić księciu trudności, przeciwnie, o ile możności będzie chciał jego misyę ułatwić, a to za pomocą wpływów kalifatu.

Jak słychać, ks. Wied wyjedzie 24 b. m. z Tryestu do Durazzo na pokładzie okrętu „Mohikan", prywatnej własności amerykańskiego milionera Harrimana. Eskortę honorową stanowić będą 2 niemieckie, 4 austryackie i 3 lub 4 włoskie okręty wojenne.

Wiedeń. Były ambasador i członek Izby panów hr. L u e t z o w wywodzi we wstępnym artykule w „N. Fr. Presse", że nie ma powodu do przypuszczania, **aby na tle kwestyi albańskiej mogły wybuchnąć niesnaski między Włochami a Austro-Węgrami. Porównanie ze Szlezwigiem,** który spowodował wojnę austro-pruską, nie jest trafne, a to dlatego, że Bismark nigdy nie krył się z tem, iż dąży do zupełnego wcielenia Szlezwigu i Holsztynu do Prus, podczas gdy ani Austrya ani Włochy nie mają takich zamiarów co do Albanii.

Ponadto w sprawie szlezwickiej interesowane były tylko dwa państwa, podczas gdy Albania jest państwem, utworzonem na podstawie międzynarodowej. Drobnych antagonizmów, polegających na konkurencyi gospodarczej, z pewnością nie da się uniknąć. T. z. **morbus consularis** znajdzie z pewnością szerokie pole do popisu, ale nie ma mowy o tem, aby mogło przyjść do jakichś poważniejszych komplikacyj na tem tle.

Pożyczka albańska.

Londyn. „Daily Tel." donosi, że mocarstwa trójporozumienia żądają, aby pożyczka albańska udzielona została pod kontrolą międzynarodowej komisyi finansowej, obradującej w Paryżu. Tylko pod tym warunkiem mocarstwa chcą uznać zaliczkę w kwocie 20 milionów, jaką Austrya i Włochy udzieliły ks. Wiedowi. Austrya i Włochy żądają 60% udziału w albańskim banku państwowym.

Dymisya Kokowcewa.

Petersburg. Reskrypt cara, wystosowany do byłego prezydenta ministrów K o k o w c e w a, podnosi jego zasługi, jako ministra skarbu i prezydenta Rady ministrów. Car wyraża ubolewanie, że Kokowcew z powodu stanu zdrowia, musi ustąpić i nadaje mu w uznaniu jego wybitnych zasług **tytuł hrabiowski,** wyrażając nadzieję, że i nadal będzie mógł korzystać z jego rad.

W reskrypcie cara do nowomianowanego ministra skarbu B a r k a powiada car, że z osobistych wrażeń, jakie car odniósł podczas ostatniej swej podróży, mógł się przekonać z bezpośredniego zetknięcia się, o żywotnych potrzebach ludności. Chociaż car z zadowoleniem stwierdził zdolność wytwórczą i siłę pracy ludu, to jednak z głębokiem ubolewaniem musi też wskazać na smutny fakt słabości, ubóstwa i zaniedbania gospodarczego, będącego bezpośredniem następstwem opilstwa i braku ogólnie dostępnego, uregulowanego kredytu. Od tego czasu troska cara zwraca się ku pilnej potrzebie radykalnych reform administracyi skarbowej i gospodarstwa państwowego. Nie może pozwolić na to, aby pomyślne finanse państwa były zależne od zniszczenia moralnego i gospodarczego wielkich mas obywateli Rosyi. Należy więc pokierować polityką finansową w tym kierunku, aby szukać nowych dochodów z niewyczerpanych źródeł bogactwa kraju i wytwórczej pracy ludności. Przestrzegając zasady racyonalnej gospodarki, należy mie ćstale na oku wzmożenie wytwórczości kraju i zaspokojenia potrzeb ludności.

To są cele pożądanych reform, o których nieodzownej potrzebie car tem bardziej jest przekonany, że odbiły się one żywem echem w ciałach prawodawczych przy sposobności rozpraw nad ustawą o rewizyi monopolu spirytusowego. Przypominając, że Bark rozpoczął swą karyerę urzędniczą pod ministrem Wyszegradzkim, car poleca nowemu ministrowi przeprowadzenie planowanych reform i zapowiada udzielenie mu dalszych zleceń w nadziei, że Bark, dzięki swemu doświadczeniu i wiedzy, usprawiedliwi pokładane w nim zaufanie na pożytek Rosyi i ku zadowoleniu swego panującego.

Zmiany w gabinecie rosyjskim.

Petersburg. Ze strony dyplomatycznej zaprzeczają pogłoskom o dymisyi Sazonowa.

Sazonow zastrzega się przeciw temu, jakoby między nim a Goremykinem panowała różnica zapatrywań. Goremykin złożył wczoraj wizytę hr. Wittemu i odbył z nim długą konferencyę.

Potwierdzenia wiadomości o dymisyi ministra oświaty Kassa dotąd jeszcze nie ma.

Nowa partya katolicka we Francyi.

Paryż. Grupa wybitnych katolickich osobistości, między tymi były pułkownik Keller, postanowiła, wobec zbliżających się wyborów do Izby deputowanych, założyć wielką partyę katolicką, któraby miała zająć miejsce katolickiego Związku wyborczego (Liberale action), gdyż ten Związek podczas propagandy zbyt wielką zwraca uwagę na republikański ustrój państwa.

Pułkownik Keller starał się o papieskie przyzwolenie na utworzenie tej partyi, ale oświadczono mu, że tylko wówczas mógłby liczyć na poparcie Watykanu, gdyby uzyskał jednomyślną zgodę episkopatu francuskiego. Słychać, że większość episkopatu francuskiego, zwłaszcza arcybiskup paryski, oświadczyła się przeciw utworzeniu nowej partyi. Mimo to zostało na 28 b. m. zwołane do Paryża zgromadzenie, które ma omówić program i sprawę funduszu wyborczego. Na zgromadzenie to zaproszono wszystkich biskupów francuskich.

Z Bałkanów.

(Telegram.)

Belgrad. Grecki premier Venizelos odjechał wczoraj w nocy specyalnym pociągiem do Aten.

Bułgarya wobec Turcyi i Grecyi.

Sofia. Wiadomość Biura Reutera o stanowisku, jakie ewentualnie zajęłyby inne państwa bałkańskie wobec Bułgaryi na wypadek konfliktu między Grecyą a Turcyą, wywołuje w tutejszych kołach politycznych wielkie zdziwienie. Koła te podkreślają, że Bułgarya, mimo swych zamiarów pokojowych, nigdy nie oświadczyła, że o ile nie chodzi o jej politykę narodową i godność oraz o niezawisłość, Bułgarya pozwoli na wszystko. Nie ma ona żadnych zamiarów agresywnych, jednakże nie może zgodzić się na to, by jej z zewnątrz dyktowano stanowisko, jakie ma zająć podczas ewentualnych wydarzeń na Bałkanach.

Z Austryi i Węgier.

Telegramy.

Skarga Niemców bialskich.

Biała. Magistrat m. Białej, na poufnem posiedzeniu uchwalił wnieść skargę sądową przeciwko prezydyum polskiego wiecu, odbytego 2. lutego celem zaprotestowania przeciwko nadużyciom wyborczym, o podburzanie do gwałtów. Donoszą o tem tutejsze pisma niemieckie.

Wiosenna sesya parlamentu.

Wiedeń. W sobotę prezydent Sylwester miał konferencyę z hr. Sturgkhiem w sprawie zwołania parlamentu. Jak wiadomo, istniał pierwotnie projekt, aby sesya wiosenna Rady państwa rozpoczęła się 3 marca i trwała do 3 kwietnia. Około 20 kwietnia

miałyby się rozpocząć obrady delegacyjne. Zdaje się jednak, że termin ten ulegnie zmianie, ponieważ obrady parlamentu nie będą się mogły rozpocząć 3 marca.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. Prezydent gabinetu hr. Stuergkh zaprosił, celem kontynuowania konferencyi w sprawie ugody czeskiej, zastępców niemieckich stronnictw na wtorek d. 17 b. m. g. 10 przed poł., zaś obu grup wielkiej własności na środę 18 b. m. g. 4 popoł.

Wiedeń. Według wydanego komunikatu, odbyła się dziś po poł. w Lobositz narada **niemieckiej Rady ludowej,** na której osiągnięto jednomyślnie uchwałę, aby odwołać swych zastępców z komitetu 24, wobec tego ten komitet przestał istnieć.

Nieporozumienia w obozie niemieckim w Czechach.

Praga. W Lobositz odbyła się konferencya polityków niemieckich z Czech, na której usiłowano uskutecznić porozumienie między niemiecką radą narodową a posłami. Do tego porozumienia jednak nie przyszło, wobec czego rada narodowa cofnęła swoich zastępców z komisyi, złożonej z 24 członków. Stała organizacya niemieckich mężów zaufania z Czech nie przyszła zatem do skutku.

Aresztowanie zbrodniarza.

Praga. Identyczność uwięzionego zbrodniarza, który przyznał się do zamordowania prostytutki Muhr w Józefowie, i Schmidt we Wiedniu, została stwierdzoną. Jestto były krawiec Józef Lodinsky, z Kutnahory, który w grudniu z. r. uciekł z wojska, a to z 36. pułku piechoty z Młodego Bolesławia, przed trzechmiesięczną karą więzienia za kradzież. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Lodinsky zamordował Muhr. Z przesłuchania uwięzionego przez komisarza wiedeńskiego wynika jednakże, że Lodinsky nic nie miał wspólnego z zamordowaniem Schmidtówney, choć złożył w tym kierunku zeznanie. Lodinskyego wydano władzom wojskowym.

Korupcya na Węgrzech.

Budapeszt. Z oświadczeń dyrektorów powszechnego Banku handlowego wynika sprzeczność z oświadczeniem byłego posła Kristoffy'ego, który twierdził, że wypłaconych mu 350.000 użył na cele polityczne.

Legendy o Bobrińskim.

Marmaros Sziget. Podczas przesłuchiwania dalszego świadków, świadek Neczuch zeznał, że po pobycie hr. Bobrińskiego na Węgrzech, jako świadka w tej rozprawie, rozszerzono pogłoskę, jakoby Bobriński był bratem carowej i przybył, aby ratować Rusinów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości.

Watykan a rząd rosyjski.

Petersburg. Papież wystosował do rządu rosyjskiego memoryał, aby mianowanie i zwalnianie duchownych katolickich w Rosyi od ich obowiązków było w zależności od władz watykańskich.

Kary za język polski.

Chełm. (WAT.) Wczoraj przed tutejszym sądem pokoju toczyła się rozprawa przeciw szeregowi właścicieli sklepów, którzy sprzeciwili się rozporządzeniu oberpolicmajstra, aby szyldy sklepowe miały tylko napisy w języku rosyjskim, z pominięciem języka polskiego. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na miesiąc aresztu, względnie po 50 rubli kary. Kilku właścicieli sklepów, którzy nie przysłali swoich szyldów do cenzury, skazano na karę po 25 rubli.

Aresztowanie agentów emigracyjnych.

Mińsk. (Pet. ag. tel.) Policya uwięziła przeszło 20 osób, które umożliwiały włościanom i żydom emigracyę i potajemne przechodzenie przez granicę. Stwierdzono, że niektórzy z uwięzionych pozostawali w związku z niedawno rozwiązanem towarzystwem emigracyjnem i tegoż agentami, czynnymi w gubерniach granicznych rosyjskich. Większość uwięzionych jest żydami, którzy jako rzemiosło uprawiali potajemnie wysyłkę emigrantów.

Masowe wydalenie policyantów.

Petersburg. (WAT.) Wydalono tu ze służby 232 policyantów. Wydalenie to stoi w związku z rewizyą, jaka odbyła się w ochranie petersburskiej i wykazała wielkie nadużycia, których dopuszczała się ochrana.

Zgon Bertillona.

Paryż. (WAT.) Słynny antropolog, wynalazca metody daktyloskopijnej, która znalazła tak wielkie zastosowanie w kryminalistyce, Bertillon, zmarł tu wczoraj w 61 roku życia.

Epidemie w armii francuskiej.

Paryż. (WAT.) W Izbie deputowanych toczyły się wczoraj obrady nad interpelacyą w sprawie epidemij w załogach francuskich. Epidemie te przybierają zastraszające rozmiary. W Vincennes zmarło w ostatnich dwóch dniach 52 żołnierzy, których pogrzebano potajemnie.

Zapis dla biskupa.

Medyolan. (WAT.) Znany milioner Villafranca popełnił samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości. Cały swój majątek zapisał Villafranca biskupowi medyolańskiemu.

Morderstwa.

Hamburg. (WAT.) W lesie pod wsią Bergendorf, znaleziono wczoraj zwłoki kobiety, która, jak się okazało z książki do nabożeństwa, była robotnicą polską. Szło do kościoła, w drodze jednak została napadnięta, zbezczeszczona i zamordowana.

Paryż. (WAT.) W Melun zamordowano znanego milionera francuskiego Leona i jego żonę. Morderstwa dokonano w ich willi w Melun.

Demonstracye w Japonii.

Tokio. Tłum, złożony z przeszło tysiąca osób, urządził po północy manifestacyę w dolnem mieście. Policya rozproszyła demonstrantów i dokonała licznych aresztowań. Jak się zdaje, władze są zdecydowane absolutnie nie dopuścić do demonstracyj ulicznych.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Według telegramów z Meksyku, powstańcy koło Canoas **wysadzili w powietrze pociąg,** przyczem zginęło 30 żołnierzy wojsk związkowych i kilku podróżnych. W razie stanowczego zwycięstwa powstańców koło Torreion, zachodzi obawa niepokojów w stolicy. Kolonie europejskie czynią przygotowania do obrony. Do poselstwa angielskiego przewieziono karabiny maszynowe.

Vera Cruz. Wczoraj wieczorem na ulicy wykonano zamach na porucznika amerykańskiego Cook. Do powozu, w którym jechał, **dano kilka strzałów.** Cook odniósł tylko lekką ranę.

Mrozy w Ameryce.

Nowy Jork. Wskutek dalej trwających mrozów ośm osób zginęło wskutek zmarznięcia.

Kronika z ostatniej chwili.

Ze względów techniczno-drukarskich, dział kroniki bieżącej zamieszczamy na następnych stronicach dziennika.

Z wystawy Związku artystów. Urządzone w salach Związku artystów (pałac Spiski, podw. I. p.) dwie wystawy: ogólna, a ponadto osobna zbiorowa Kajetana Stefanowicza, ściągają od chwili otwarcia liczną frekwencyę zwiedzających.

Barwna dekoracyjność obrazów Stefanowicza, do których młody artysta zaczerpnął tematów z życia przeważnie wschodniego i nadał im piętno i formę wybitnie współczesną, zwłaszcza francuską, bywa, jako rzadka w Krakowie nowość, z zaciekawieniem oglądana i omawiana.

Na wystawie drugiej, ogólnej, biorą udział: Axentowicz Teodor, Beer Alfred, Bergmann Stanisław, Buyko Bolesław, Brzega Wojciech, Fabijański Stanisław, Grott Stanisław, Przybyłowiczowa Jadwiga, Raszka Jan, Rembertowski Franciszek, Rychter-Janowska Bron., Salvarani Arcang., Serbeński Antoni, Stroynowski Leonard, Tetmajerówna Jadwiga, Turek Franciszek, Wodzinowski Wincenty i Zarzycki Wiesław.

Na cele Reduty prasy nadesłał J. E. Zdzisław hr. Tarnowski 10 Kor., radca Ignacy Ehrenpreis 20 Kor.

Zaproszona na gospodynię Reduty p. Aniela Grodyńska nadesłała 10 K.

O skrytobójcze morderstwo. Rozprawa o zbrodnię skrytobójczego morderstwa przeciw Katarzynie Serafinowej i Teofilowi Kubiczowi toczyła się wczoraj przez cały dzień. Dzisiaj rozpoczęła się o 9 rano. Przesłuchanie świadków skończyło się o 9-tej rano. Przewodniczący radca, dr. Ajdukiewicz, o godz. kwadr. na 11 zamknął postępowanie dowodowe i przedłożył ławie przysięgłych dwa pytania co do zbrodni skrytobójczego morderstwa na osobie męża obwinionej.

Obrońca dr. Szalay domagał się postawienia co do Serafinowej dwóch dodatkowych pytań: w kierunku zbrodni zabójstwa i zbrodni ukrywania przed władzą poszlak zbrodni spełnionej przez inną osobę, w tym wypadku przez Kubicza, który miał prosić ją o ukrycie koła i wzięcio na siebie winy.

Otwarto ponownie rozprawę. Na zapytanie przewodniczącego, czy kierowana chwilową złością do męża, uderzyła go kołem bez zamiaru zamordowania, obwiniona odpowiedziała:

— To nie jest prawda.

Ponownie zamknięto postępowanie dowodowe i Trybunał godzina 3 kwadr. na 11 udał się na obrady nad ostatecznem ułożeniem pytań.

Wyrok zapadnie w południe.

Rozbicie kasy ogniotrwałej. Do sklepu galanteryjnego Anny Bieznhackowej przy ul. św. Agnieszki l. 1 włamali się dzisiejszej nocy jacyś sprawcy, rozbili przy pomocy specyalnych narzędzi kasę ogniotrwałą i zabrali gotówką tylko koron 19, gdyż tyle tylko pieniędzy tam było. Wyprawa się więc włamywaczom nie opłaciła. Po kradzieży umknęli stamtąd oknem na ul. Koletek niespostrzeżeni przez nikogo.

Usiłowane świętokradztwo. Wczoraj aresztowano 30-letniego Stanisława Mazurkiewicza, stolarza, który skradł z ołtarza w katedrze na Wawelu brewiarz, usiłował otworzyć cyborium przy wielkim ołtarzu. Mazurkiewicz zdradza pomieszanie zmysłów.

„Zabawa na dworze króla Ćwieczka" odbędzie się staraniem komitetu artystów-malarzy, rzeźbiarzy, dziennikarzy i literatów oraz artystów teatru, we czwartek 19 b.m. w salach Pałacu Spiskiego. W Związku artystów (Pałac Spiski) znajduje się lista dla członków, p. Maryan Jednowski zbiera listę uczestników ze sfer teatralnych, dziennikarze zaś i literaci mogą się zapisywać na liście u p. Aleksandra Karcza (Jagiellońska 10) lub p. Konrada Rakowskiego (św. Tomasza 32.)

Rezygnacya dra Łazarskiego z godności prezesa Rady powiatowej w Białej. Jak nas informują zrezygnował dr. Stanisław Łazarski, poseł sejmowy i do Rady państwa ze stanowiska prezesa Rady powiatowej bielskiej, którą to godność piastował od lat czternastu. Przyczyną rezygnacyi mają być, — jak się dowiadujemy — nieustanne napaści Niemców, którzy nie mogą przebaczyć drowi Łazarskiemu, że w Wydziale powiatowym przeprowadził uchwałę, znoszącą dwunastu honorowych obywateli miasta Białej, mianowanych w celach utracenia żywiołu polskiego przy wyborach miejskich. W dalszym ciągu na decyzyę dra Łazarskiego wpłynęły ataki po ostatnich wyborach do Sejmu, wreszcie niedawny wiec w sprawie utworzenia okręgu wyborczego Biała-Lipnik, przy którym pominięto jego osobę, acz pod względem merytorycznym podzielił stanowisko Polonii bialskiej.

Należy żywić nadzieję, że uda się jeszcze wpływowym osobom skłonić dra Łazarskiego, aby rezygnacyę swoją cofnął i dla dobra zagrożonych kresów godność tę nadal zatrzymał.

Skon rosyjskiego malarza. W Petersburgu zmarł w 75 roku życia ceniony malarz rosyjski, członek akademii sztuk pięknych Michał Botkin. Obrazy pędzla Botkina zdobią przeważnie zagraniczne galerye i tylko nieznaczna część ich znajduje się w galeryi Tretjakowa w Moskwie. Za najlepsze z obrazów Botkina uznawane są: „Płacz żydów nad rzekami babilońskiemi" i Bachantka z tamburynem."

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował radcę przy trybunale administracyjnym, Hugona Diwalda, szefem sekcyi ad personam w ministerstwie robót publicznych.

Sejm krajowy.

Lwów. Dzisiaj o 11½ przed południem rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. Przybyli prawie wszyscy posłowie(tylko na ławach prawicy kilka miejsc pustych.) Przybył metropolita Szeptycki, biskupi rusey ks. Czechowicz i ks. Chomyszyn. **Episkopatu polskiego nie ma wcale.** Przybył także były namiestnik Bobrzyński.

Marszałek zagaił długiem przemówieniem, w którem poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu ministrowi Zaleskiemu. Przystąpiono następnie do formalności urzędowych.

Lwów. Lewica zgłosiła w Sejmie dzisiaj dwa wnioski nagłe w sprawie bezprocentowej pożyczki dla miast na cele budowy nowych szkół i o przyznanie nauczycielstwu ludowemu dodatku drożyźnianego za rok 1913 z wezwaniem do komisyi szkolnej, aby w bieżącej sesyi przedłożyła definitywne wnioski w sprawie regulacyi płac nauczycielskich.

Poseł Srokowski i tow. zgłosili wniosek do rządu w sprawie nauczyciela Bolesława Wizimirskiego o bezprawne przeniesienie go w drodze dyscyplinarnej do Jasła za czynności wykonywane w charakterze delegata nauczycielstwa lwowskiego do Rady szkolnej krajowej.

Dotąd zapisali się do głosu w sprawie reformy wyborczej posłowie: Czartoryski, Lewicki, Garapich, German imieniem lewicy, Głąbiński, Witos, Piniński, Zamorski, Makuch i Markow. Ma także przemawiać dr. Bobrzyński.

Lwów. Po załatwieniu wpływu i wyborze kwestorów, sekretarzy i rewidentów, przystąpiono do reformy wyborczej. Pierwszy zabrał głos pos. Markow dla złożenia deklaracyi i zaprotestowař przeciwko reformie wyborczej. Gdy Markow oświadczył, że przemawia językiem tych, którzy mówią językiem Puszkina i Dostojewskiego, ukraińcy wszczęli hałas, przerywali mowcy i apelowali do marszałka, aby odebrał Markowowi głos, co też marszałek w końcu uczynił.

Następnie zabrał głos poseł Czartoryski.

Episkopat polski wobec reformy wyborczej.

Niedawno reprezentanci trzech stronnictw Sejmu, a mianowicie autonomistów, centrum i stronnictwa narodowej demokr. udali się do arcybiskupów ks. Bilczewskiego i ks. Teodorowicza we Lwowie, ażeby tym dostojnikom Kościoła i wogóle episkopatowi polskiemu wyłuszczyć powody, dla których stronnictwa owe zgodziły się na nową ugodę z Rusinami w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Wczoraj ogłoszona została odpowiedź, którą episkopat polski dał przedstawicielom owych stronnictw na ich wywody.

Arcybiskupi i biskupi polscy w odpowiedzi swojej podnoszą, że w kwestyi reformy wyborczej ograniczyli rolę swoją do wytyczenia społeczeństwu głównych kierunków moralnych i duchowych. Następnie zaznacza odpowiedź, że sytuacya obecna jest z gruntu odmienna od sytuacyi w roku ubiegłym, co wpłynęło na zmianę stanowiska biskupów wobec reformy wyborczej. Odpowiedzialność za kompromisy episkopat składa na barki stronnictw, uwzględniając atoli trudne warunki, wśród których odbywała się akcya ugodowa. Wreszcie zapewnia episkopat, że przeciwko nowej ordynacyi wyborczej nie będzie występować.

Co do powodów, które wpłynęły na zmianę stanowiska episkopatu polskiego wobec reformy wyborczej, odpowiedź daje następujące wyjaśnienia:

»Pierwszy powód — mówi odpowiedź — tkwi już w stosunku naszym do was, Szanowni Panowie. Wy reprezentujecie te stronnictwa, które tu na wschodzie działają i pracują, wy przeto jesteście głównym czynnikiem i najbardziej odpowiedzialnym za dojście do skutku tej reformy wyborczej, która reguluje współżycie polityczne Polaków i Rusinów.

Skoro przeto wy dziś oświadczacie, żeście w sprawie ugody zrobili wszystko, coście zrobić mogli, to my z naszej strony, zdając się na was z naszem zaufaniem, nie możemy zajmować stanowiska, któreby było choćby pośredniem waszego działania potępieniem. Nie możemy zaś tembardziej, o ileście wy za naszym głosem szli — o ileście się starali w myśl naszych wskazówek dawny projekt prawa wyborczego ulepszyć i poprawić. Istotnie też, jak sami mówicie i jak my widzimy, osiągnęliście w tej mierze nie jeden dodatni rezultat. — Wprawdzie kurya średnia została usuniętą, ale też mylny jest sąd, jakoby ją należało uważać jako asekuracyę dla mandatów księży. Takiej uludnej asekuracyi kler nasz nie potrzebuje, jak to zresztą ostatnie wybory najlepiej stwierdziły.

Drugi powód obecnego naszego stanowiska tkwi w uwzględniu samego dzieła ugody obu narodowości.

I w tym kierunku zasadniczo zmieniły się stosunki. W roku bowiem zeszłym tak zwana ugoda obu narodowości odbywała się pod znakiem walki i waśni w tych właśnie stronnictwach polskich, które miały ugodę przeprowadzić. Przez to samo zbywało ugodzie obu narodów na kardynalnym i najnieodzowniejszym jej warunku, to jest na solidarności tych, którzy później ciężary i warunki umowy mają ponosić.

Bo czyż podobna, aby z waśni, walki bratobójczej, miało wyrosnąć dzieło zjednoczenia obu narodowości? Czyż nie było jasnem każdemu, że pod takimi znakami przeprowadzony ustrój prawa wyborczego byłby tylko zapowiedzią najgwałtowniejszych wstrząśnień i zaburzeń?

Dziś pod tym względem jest zasadniczy zwrot — dzisiaj wypadki ostatnich miesięcy i spokojna refleksya skonsolidowały polskie obozy. Dziś przystępują one bez majoryzowania i bez wymuszenia, by bratniemu narodowi rękę podać do zgody. Lecz i naród ruski odniesie dziś to przeświadczenie, że stronnictwa polskie, a zwłaszcza te, które z niemi na wschodzie przemieszkują, z własnej i dobrej woli normują wespół z nimi wspólne polityczne prawa.

Jakkolwiekby kto chciał się zapatrywać na losy przyszłe współżycia obu narodów na tej ziemi, musi jednak przyznać, że taka solidarność polskich obozów jest pierwszym i nieodzownym warunkiem takiego politycznego paktu.

To, co tu wypowiadamy, zgadza się najzupełniej z Waszem własnem oświadczeniem, Szanowi Panowie.

Wyście nam powiedzieli, iż uważacie zjednoczenie się obozów polskich w takiej chwili za wydarzenie najdonioślejsze, stwierdzając zarazem, iż sukces ten przypisujecie naszemu zeszłorocznemu wystąpieniu. Przyjmujemy to wasze oświadczenie, gdyż stanie nam za odpowiedź na te wszystkie ataki, któremi nas obrzucano jako rzekomych burzycieli ugody.

Wypowiadając się o stanowisku naszem co do ugody polsko-ruskiej, jesteśmy jednak dalecy od tego, aby już nazywać to ugodą, co tylko przy dobrej woli obopólnej i wyrozumieniu może prowadzić do ugody.

A nawet podtrzymujemy nasze zastrzeżenia zeszłoroczne co do sposobu ujęcia współżycia obu narodowości.

Oświadczyliśmy się byli wówczas przeciw dzieleniu ludu ruskiego i ludu polskiego między dwie urny wyborcze. Pisząc o tem, dodaliśmy zarazem uwagę, iż uważamy za obowiązek nasz »choćby tylko przedstawić obawy i przypuszczenia pod względem moralnym i duchowym«.

Jak z słów tych wynika, nie był to więc nasz postulat zasadniczy, ale raczej nasza opinia i nasza rada. Dziękujemy wam, Panowie, o ileście się starali w tej mierze do naszych życzeń zastosować.

O ile zaś to się nie dało, starajcie się niedomogi czy usterki ustawy wyrównywać przez pracę narodową i współpracę kulturalną z ruskim ludem i narodem. Nie upadajcie na duchu, nie zniechęcajcie się; wytrwajcie wiernie na waszych posterunkach, waszej bowiem pracy i waszej jedności domaga się zarówno interes ludu polskiego, jak ludu ruskiego. Domaga się przedewszystkiem ideał pełnej i prawdziwej zgody obu narodowości. Bo któż nie wie, że sam paragraf jest jeszcze martwą literą, że dopiero duch jedności i wspólności musi go ożywić, aby nazwa ugody obu narodowości oblekła się w jej rzeczywistość.

Oby się nią stała i jak najrychlej i jak najobficiej. My zaś, którzyśmy tak gorąco jej pragnęli, my którzyśmy raz po raz wołali, iż jest konieczną i niezbędną, w miarę naszych sił chcemy być jej rzecznikami, pomocnikami i współdziałaczami«.

Trzeci wzgląd odnosi się do ludu. Episkopat polski stwierdziwszy, że jest zwolennikiem demokratyzacyi społeczeństwa, podnosi w swojej odpowiedzi równocześnie, że pragnie, ażeby stan politycznego posiadania ludności chrzescijańskiej nie doznał uszczerbku.

»Dziś — mówi odpowiedź — stało się to w znacznej mierze przez uwzględnienie praw ludności chrześcijańskiej w głównych naszych miastach, a co do ludności polskiej przez sprawiedliwsze uwzględnienie jej procentowe na wschodzie. Wypowiedzieliśmy się w liście do hr. Tarnowskiego w roku zeszłym z naszemi obawami o zradykalizowanie społeczeństwa polskiego, dodając zarazem, że nie możemy publicznie wypowiadać pod tym względem naszych wszystkich motywów, aby na siebie nie ściągnąć podejrzenia, iż mówiąc to, mamy ukryte cele partyjne na oku. W chwilach zaś takich, zaciekłych partyjnych zapasów, jakiemi były chwile zeszłoroczne, tak łatwo było podobne podejrzenie na siebie ściągnąć. Dzisiaj nastręcza nam się sposobność, ażeby powiedzieć już wszystko. Oto lękaliśmy się w roku zeszłym, aby za pomocą nowej ustawy wyborczej radykalizm nie zapanował u nas i nie utrwalił się wśród ludu i w kraju. Nowa bowiem ustawa wyborcza w przeszłym roku miała dojść do skutku pod znakiem soju u z radykalizmem, który wskutek poparcia przez pewne czynniki wzrósł w potęgę i wpływy.

»Jak zaś pod tym względem nasze obawy i przewidywania były usprawiedliwione, o tem chyba najwymowniej świadczą wypadki miesięcy ostatnich. Doprawdy wypadki te, choć nad wyraz smutne i bolesne, były jednak najwymowniejszym komentarzem słów i przestróg naszego listu pasterskiego. One to wykazały, w jakie to ręce składano losy naszego ludu, one też wykazały, jak fałszywą była zasada, aby prawdziwe dobro ludu poświęcać dla zwodniczych rachub politycznych. Wypadki też stwierdziły z drugiej strony, żeśmy się na naszym ludzie nie zawiedli, gdyśmy się odzywali doń w roku zeszłym, gdyśmy budowali na nim nasze najlepsze nadzieje. Lud ten przy urnie wyborczej okazał, jak dobrze zrozumiał orędzie naszych słów, skierowanych do niego. On sam przy wyborach ostatnich począł się otrząsać z wpływów złych i szkodliwych. Złe nie jest jeszcze usunięte, a widmo radykalizmu ciąży jeszcze na duszy naszego ludu. Ufamy jednak mimo wszystko, że tak żywotny i zdrowy prąd, który się w naszym ludzie ujawnił, przywiedzie go w niedalekiej przyszłości do zwycięstwa nad radykalizmem.

»Ta zmiana pod tym względem pomiędzy stosunkami zeszłorocznymi, a obecnym stanem rzeczy, uzasadnia stanowisko nasze dzisiejsze odnośnie do nowego projektu prawa wyborczego. Bo jakkolwiek sama ustawa nie odpowiada w całości wskazaniom, jakieśmy dali, to jednak zdajemy sobie z tego sprawę, że czynnikiem łagodzącym braki w ustawie, są zdrowe prądy w społeczeństwie. O ile w roku zeszłym obawy nasze potęgowały się i rosły, gdyśmy widzieli, jak reforma wyborcza dokonywała się pod znakiem wpływów radykalnych, o tyle dzisiaj obawy nasze są złagodzone, gdy się począł dokonywać zwrot pod tym względem zasadniczy.

Ten zwrot w naszym ludzie, przy równoczesnem gorącem jego pragnieniu, aby ustawa weszła w życie, powoduje nami, że przyjmujemy tę reformę wyborczą, spodziewając się zarazem, iż lud nasz, w miarę, jak się będzie otrząsał ze złych wpływów, będzie się też i uświadamiał w kierunku zdrowym, a stąd wynikną zdrowe organizacye polityczne, idące pod znakiem wiary i moralności publicznej«.

Omawiając stosunek swój do episkopatu ruskiego, powiada w swojej odpowiedzi episkokopat polski:

»Miło nam przy tej sposobności, omawiając nasze stanowisko, zaznaczyć, że nie było ono zasadniczo sprzecznem ze stanowiskiem episkopatu ruskiego. Ks. metropolita Szeptycki pomimo swych odmiennych poglądów w samej kwestyi ruskiej, kilkakrotnie sam nam oświadczył, że zarówno rozumie powody naszego wystąpienia, jak i jego potrzebę.

»Episkopat ruski wyszedł z założenia w swym liście pasterskim, że wszystkie kwestye, złączone z ustrojem nowej ustawy wyborczej, w społeczeństwie polskiem zostawia Polakom, a sam wcale się ich nie dotyka i wcale w nie nie wchodzi. Najprzewielebniejsi księża biskupi ruscy pisali w swym liście: »Nie wchodzimy w sąd o sprawach, jakie się odnoszą do społeczeństwa polskiego i nie dotykamy samej polsko-ruskiej ugody, wyrażamy jednak nadzieję, że przedstawiciele narodu polskiego znajdą na to sposób, żeby i danego słowa dotrzymać, a zarazem nie narażać na niebezpieczeństwo katolickiej wiary i Kościoła w polskim narodzie«.

»Wychodząc z tego założenia, Episkopat ruski, mówił naprzykład i przestrzegał społeczeństwo swoje przed radykalizmem Rusinów, ale już nam pozostawił troskę i obawę o radykalizowanie się społeczeństwa polskiego. Była więc tu wspólność zasadniczych poglądów przy odmiennym tylko sposobie ocenienia udziału Episkopatu wobec nowego prawa wyborczego. Myśmy bowiem wychodzili z założenia, że skoro reforma wyborcza obejmuje cały kompleks interesów duchowych i moralnych społeczeństwa polskiego, jak ruskiego i skoro głos nasz w sprawie reformy wyborczej waży na szali wszystkich tych interesów społem wziętych, to było naszą rzeczą odmierzać nasze stanowisko właśnie tą miarą ogólną i powszechną. Episkopat zaś ruski uznał za stosowne, zapewne z poważnych pobudek, ograniczyć się tylko na interes jego dyecezyj. Jeśli więc jakie były różnice, to były one raczej pod względem formalnym, ale stwierdzamy raz jeszcze, żadnych zasadniczych nie było.

»Wyłuszczając Wam, Szanowni Panowie, nasze powody obecnego naszego stanowiska, dziękujemy zarazem za słowa, skierowane ku nam w uznaniu naszego wystąpienia zeszłorocznego. Nie sobie wszakże przypisujemy te owoce, ale zdrowiu społeczeństwa, które głos miłości i prawdy zrozumiało i przyjęło. Przypisujemy je też opatrznym zrządzeniom, które w wypadkach ostatnich miesięcy dały świadectwo dla naszych ostrzeżeń i naszych przewidywań.

»Możemy dziś z otuchą w przyszłość narodu naszego stwierdzić, ważąc bilans roku ostatniego, że się nietylko nie spełniły obawy straszących i terroryzujących, ale przeciwnie. Jest ulepszenie ustroju nowego prawa wyborczego, — jest szczęśliwy zwrot w całem społeczeństwie, wiodący je do solidarności. Jest otrząsanie się z zasady fałszywej, że etyka w życiu publicznem nic nie znaczy. Jest wyswobadzanie się ludu z pod jarzma radykalizmu, — są warunki do przygotowania podwalin pod zdrową organizacyę narodowej pracy.

»Jeśli zaś zliczymy wszystkie te moralne i duchowe korzyści, to uważamy, że niczem nie waża nam wobec tego te napaści i ataki, jakie nieraz z całą zaciekłością na nas rzucano, zwłaszcza ze strony wrogiej Kościołowi, jak i Polakom. Te właśnie ataki były ciągle nowym dowodem, jak słusznej broniliśmy sprawy, to też odnosiliśmy je nie do osób naszych, ale do tych ideałów, w jakich obronie myśmy stanęli.

»Wkońcu, zwracając naszą myśl ku przyszłości, nie oddajemy się optymistycznym ułudom w naszym sadzie o projekcie reformy wyborczej. Nie uważamy tego projektu bynajmniej za idealny. Znamy dobrze jego usterki i niedomagania, i nasze zastrzeżenia poczynione podtrzymujemy — i tylko w solidarności społeczeństwa i w pracy, poświęcającej się, dokonywanej pod sztandarem i znakiem Chrystusowej zasady, spodziewamy się znaleźć wyrównanie niedoborów i braków samej ustawy«.

Odpowiedź podpisali arcybiskupi i biskupi:

† Józef Bilczewski. † Józef Teodorowicz. † Józef Pelczar. † Leon Wałęga. † Adam Sapieha.

Sprawy krajowe.

(Inwestycye w szkołach przemysłowych).

Lwów, 12 lutego.

W szeregu przedłożeń, przygotowanych dla obecnego Sejmu, znajduje się także sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w sprawach przemysło-

wych, obejmujące okres czasu od 1 sierpnia 1912 do 31 lipca 1913. W sprawozdaniu tem postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi cały szereg wniosków, zmierzających do podniesienia szkolnictwa zawodowego, a mianowicie:

Wydział krajowy domaga się upoważnienia od Sejmu do wystawienia budyku administracyjnego krajowej szkoły kołodziejsko-kowalskiej w Grzymałowie kosztem 60·000 K. i do zaciągnięcia na pokrycie tego wydatku potrzebnej pożyczki. Wydział krajowy żąda dalej upoważnienia do zaopatrzenia szkoły kołodziejskiej w Grybowie w maszynowe urządzenia kosztem 24·000 K. Obecny budynek szkoły tkackiej w Glinianach ma być sprzedany, a uzyskana z tej sprzedaży kwota użyta na zakupno odpowiedniego gruntu pod nowy budynek szkolny, oraz na koszta budowy. Nadwyżka kosztów budowy obliczona na 60·000 K. ma być pokryta pożyczką.

Sejm upoważnić ma dalej Wydział krajowy do pokrycia połowy kosztów budowy budynków warsztatowych krajowej szkoły rzemiosł w Zakładzie Stanisława hr. Skarbka dla sierót w Drohowyżu i do zaciągnięcia w tym celu pożyczki w sumie 100·000 K. w gotówce. Wydział krajowy żąda dalej upoważnienia do rozszerzenia budynku państwowej szkoły kowalskiej w Sułkowicach i do wybudowania dla Spółki kowalskiej w Sułkowicach kuźni i magazynów, łącznym kosztem 90·000 koron, pod warunkiem, że rząd dostarczy kuźni całkowitego urządzenia maszynowego. Wydatek ten pokryty być ma również pożyczką. Sejm upoważnić ma dalej Wydział krajowy do rozszerzenia warsztatów państwowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach kosztem 73.500 koron i do zaciągnięcia na pokrycie tego wydatku potrzebnej pożyczki.

Wydział krajowy wnosi dalej, ażeby gminie miasta Krakowa przyznał Sejm na rzecz szkoły przemysłowej żeńskiej w miejsce dotychczasowej subwencyi 4000 K., stałą roczną subwencyę w sumie 6800 K. Sejm upoważnić ma wkońcu Wydział krajowy do pokrycia części kosztów budowy budynku dla państwowej szkoły młynarskiej w Przemyślu w kwocie 100·000 K. i do zaciągnięcia w tym celu potrzebnej pożyczki.

Ze spraw personalnych wnosi Wydział krajowy na ustanowienie w etacie oddziału przemysłowego posady referenta przemysłowego w randze VIII znosząc równocześnie dotychczasową posadę w randze IX, oraz ustanowienie w etacie oddziału przemysłowego posady referenta statystycznego w VIII randze, przy równoczesnem zniesieniu tej posady w randze IX.

Nadto wnosi Wydział krajowy, aby Wawrzyńcowi Gubale, b. kierownikowi szkoły tkackiej w Rychwałdzie, oraz Wandzie Kruczkowskiej, wdowie po instruktorze szkoły kołodzieskiej, w Kamionce Strumiłowej przyznał Sejm od 1 stycznia 1913 r. po 500 K. rocznie tytułem daru z łaski.

Na służbie ochrany.

Kraków, 14 lutego.

W październiku 1913 r. zapisał się do Akademii sztuk pięknych w Krakowie Władysław Majcher, 21-letni młodzieniec, pochodzący ze Lwowa. W listopadzie i grudniu zwrócił Majcher uwagę krakowskiej policyi przez podejrzaną ruchliwość wśród młodzieży. Nagle w drugiej połowie grudnia wyjechał z Krakowa do Królestwa Polskiego. Z końcem stycznia przybył znowu do Krakowa i opowiadał, że jest ofiarą caratu. Szerzył on wieści między kolegami, że przy sposobności, gdy przewozil swoją znajomą, niejaką Janinę Jankowską, (jak stwierdzono osobę nieistniejącą), miała go żandarmerya rosyjska w Granicy aresztować, gdyż nie posiadał legitymacyi i przepustki. Wyjaśniał kolegom, że nie miał wtedy zamiaru jechać do Królestwa Polskiego, lecz przez pomyłkę znalazł się w Granicy i wpadł w ręce żandarmeryi rosyjskiej. Przewieziono go do Warszawy i tam wśród katowań przesiedział w więzieniu do końca stycznia. Dopiero zabiegi rodziny i wpływy poważnych osób miały wydobyć go z więzienia. Te wieści wydawały się władzom krakowskim podejrzanemi, tembardziej, że doszło do wiadomości policyi, że w Granicy tego samego dnia po nadejściu pociągu, którym przyjechał Majcher do Granicy, 17 grudnia 1913 r. aresztowano Halinę Chełmicką, słuchaczkę uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozpoczęto tedy w dalszym ciągu obserwować Majchra, czego następstwem było aresztowanie Majchra dnia 8 bm.

Jak słychać, Majcher przyznał się, że w dniu, w którym przyjechał w towarzystwie Jankowskiej, pojechał do Warszawy i oddał się na usługi ochrany rosyjskiej i sztabu warszawskiego. W śledztwie wyszło na jaw, że całe to aresztowanie jego było przez niego sfingowane, a miało na celu po porozumieniu się z ochraną, odwrócić podejrzenia, skierowane na niego i ułatwić mu działalność szpiegowania na gruncie krakowskim. Znaleziono u niego korespondencye, wysłane pod jego adresem do Krakowa z ochrany, dla potwierdzenia wśród jego znajomych, jakoby został aresztowany i siedział w cytadeli warszawskiej, a nawet rodzice jego otrzymali urzędowe zawiadomienie o jego aresztowaniu przez władze rosyjskie.

Jak stwierdzono, Majcher przez ten czas używany był w Warszawie do prowokatorskich czynności. Brał udział w tajnych zgromadzeniach i »wsypywał« tamtejszą młodzież.

W Krakowie miał on bardzo poważne zadanie, mianowicie należał do rozmaitych stowarzyszeń, w których miał śledzić ich członków, jeździć na granicę i wydawać ich w ręce Rosyi. Poważne także instrukcye otrzymał w kierunku wojskowym, jako zawodowy rysownik. Otrzymał on od ochrany i sztabu warszawskiego znaczniejsze kwoty na cele szpiegowskie, a także znaleziono korespondencyę, świadczącą o rozpoczęciu roboty szpiegowskiej na terenie krakowskim. Jak się w dalszem śledztwie okazało, wydał on w ręce władz rosyjskich p. Chełmicką, gdyż ją podobno w Granicy konfrontowano z Majchrem, który uniewinniając się co do tej sprawy, twierdzi, że Chełmicka pomimo tej konfrontacyi, nie czuje do niego urazy, gdyż miała mu posyłać ciastka, siedząc w tem samem więzieniu co on w Warszawie. Po przeprowadzonem wstępnem śledztwie, odstawiono Majchra do sądu krajowego karnego w Krakowie.

Oprócz tego aresztowano pomocnika fryzyerskiego Wiktora Potempę, rodem z Warszawy, poddanego austryackiego. Potempa wyjechał ubiegłego roku do Warszawy na kilka tygodni. Po powrocie z Warszawy do Krakowa zaczął się wesoło bawić i rzucać pieniędzmi. Zwróciło to uwagę władz policyjnych w Krakowie. Po przeprowadzonej rewizyi okazało się ze znalezionych u niego papierów, iż pozostawał on w ścisłych stosunkach ze sztabem wojskowym w Warszawie. Odstawiono go do sądu karnego w Krakowie.

Podobno aresztowano jeszcze jedną osobą, co do której jednakowoż niewiadome są na razie bliższe szczegóły.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że w styczniu b. r. aresztowały władze policyjne krakowskie razem z wyżej wymienionymi szpiegami jedenastu szpiegów w prowokatorów, działających na gruncie galicyjskim na rzecz ochrany i sztabu wojskowego w Warszawie.

KRONIKA.

Kraków, 14 lutego.

Jutrzejsza »Czarna kawa« dziennikarska obudziła w mieście żywe zainteresowanie ze względu na karnawałowy charakter programu, który, jak już donieśliśmy wypełniają tańce i to najmodniejsze, stanowiące »clou« obecnego karnawału w Paryżu, Rzymie i Londynie. Program rozpocznie tango, odtańczony w cztery pary wśród których znajdować się będą panie: Kamińska, Gorayska, Z. Noskowska, W. Horowiczowa; nastąpi dalej »taniec niedźwiedzi« salonowy i w kostyumach, »rag time dance«, bardzo modny obecnie nad Tamizą taniec indyjski, wreszcie »furlana«, która ma podobno wyrugować tango. Sala hotelu Pollera, w której się odbywają stałe niedzielne »Czarne kawy dziennikarskie«, zapełni się też jutro niewątpliwie po brzegi. Kierownictwo tańców spoczywać będzie w ręku znakomitego nauczyciela tańców p. Dolińskiego. Początek około godz. 4 pop. Wstęp 2 korony.

Koncert poświęcony »Parsifalowi«, który miał odbyć się dnia 16 b. m. musi być odłożony na późniejszy termin, gdyż wobec ogromnego powodzenia »Parsifala« na scenie wiedeńskiej Volksoper p. Ranzenberg, która śpiewa w tem przedstawieniu Kundry, nie otrzymała urlopu, zaś Dyrekcya konc. krak. nie zgodziła się na zastąpienie tej śpiewaczki przez inną. Data koncertu, który wywołał ogromne zainteresowanie, podana będzie w najbliższym czasie. Kasa sprzedaje bilety w dalszym ciągu.

Koncert chóru akademickiego pod batutą prof. Bol. Wallek-Walewskiego odbędzie się w Czytelni Towarzyskiej (Rynek A—B 39) we wtorek 17 bm. o godz. 8 wieczór.

Muzyka kameralna. Dwunasty poranek kameralny Instytutu muzycznego, który się odbędzie w niedzielę d. 15 bm. przynosi w programie: Francka sonatę na skrzypce, Saint-Saënsa trio fort. i pieśni francuskie w wykonaniu Maryi-Korab Lebenstein. Obok solistki p. Lebenstein wystąpią w poranku Kl. Czop-Umlaufowa, W. Radecki, St. Giebułtowski.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny odbędzie się staraniem Towarz. oraz młodzieży i grona nauczycielskiego szkoły wydziałowej im. św. Floryana w dniach 21 i 22 b. m. w sali gimnastycznej przy ulic Szlak l. 5. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów żywienia biednych dzieci, oraz na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie, Towarzystwa, pozostającego pod protektoratem hr. Andrzejowej Potockiej. Początek o godzinie 6tej wieczorem. Bilety do nabycia w dyrekcyi szkoły przy ul. Szlak l. 5.

Podwieczorek na cele Macierzy cieszyńskiej urządza w niedzielę 15 b. m. klub polskiej młodzieży akad. »Jagiellonia« w salach hotelu Saskiego. W części artystycznej programu wystąpią: p. Romana Szpak-Bandrowska z cyklem starofrancuskich piosenek, p. H. Siemińska, która odśpiewa szereg aryj z oper: »Tosca«, »Żydówka« i »Madame Butterfly«, oraz uczenica ulubionej, znakomitej artystki teatru miejskiego, p. Czaplińskiej, p. Halina Hohendlingerówna, której debiutu na scenie krakowskiej, mającego nastąpić wkrótce w »Zaczarowanem kole«, oczekują z wielkiem zaciekawieniem wszyscy, którzy mieli sposobność słyszeć młodą artystkę. P. Hohendlingerówna wystąpi w stroju bronowickim i wygłosi Bożydara: »Mak«, Laskowskiego »Wesele jedzie« i »Hej, co było... było!« oraz Asnyka »Chłopca mego mi zabrali«. W zakończeniu p. Siemaszko wygłosi humorystyczny urywek p. t. »Ferye letnie«.

Uczony amerykański w Krakowie. Z kół uniwersyteckich dowiadujemy się, że Uniwersytet Jagielloński zaprasza prof. filozofii G. H. Fullerton do wygłoszenia wykładu. Prof. Fullerton należy do najwybitniejszych uczonych amerykańskich. Bawi on obecnie we Wiedniu na zaproszenie rządu austryackiego i wykłada na tamtejszym uniwersytecie o filozofii w Ameryce.

Asesorowie sądu przemysłowego. Onegdaj odbyły się wybory asesorów sądu przemysłowego z grona pracodawców.

Grupa I wybrani pp: Król, Kummer, Kosobucki Kaz., Seip, Armatowicz, Marchefczyk. Zastępcy: Kuczyński, Czaplicki Stefan, Oremus, Bieniasz. Sędziowie apelacyjni: Żmigrodzki, Jarra.

Grupa II: Węgrzyn, Bujas, Kleinberger, Zakulski, Cekiera, Zieliński, Meus. Zastępcy: Pelerek, Silberring, Burzyński Jan, Falz. Sędziowie apelacyjni: Rakisz, Buczyński Stefan.

Grupa III: Lachowski, Holub, Szufa L., Stimmler, Kasesnik, Messinger. Zastępcy: Odrzywołek, Halawa, Weissberg, Przeworski. Sędziowie apelacyjni: Siemek, Kirschner.

Grupa IV: Repetowski, Wałaszek, Iglicki, Goldberger, Filipowski, Kudasiewicz, Gigoń. Zastępcy: Burzyński St., Meresiński, Skulski. Sędziowie polubowni: Anczyc Wacław, Igliński.

Grupa V: Różyński, Urbański, Sauer, Schleichkorn, Wolski. Zastępcy: Woźniak, Noworolski, Prochowski. Sędziowie polubowni: Bialik Józef, Długoszewski.

Grupa VI: Błoniarz, Barwiński, Janik, Kubik, Polarski, Radwański. Zastępcy: Banach, Grudniewicz, Kalamus, Kalinowski, Leśniak, Parafiński. Sędziowie polubowni: Chodziński, Hottowy.

Grupa VII: Falter, Hand, Marczyński, Procner, Zastępcy: Lazar, Dr Nieć. Sędziowie polubowni: Anczyc Wacław, Chronowski Eust., Kwiatkowski Jan, Zieleniewski Edmund.

Tow. im. Kopernika odbędzie we wtorek 17 bm. w sali zakładu mineralogicznego (Gołębia 11) posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym odczyt prof. Morozewicza p. t. »Granit tatrzański i kwestya jego użyteczności technicznej«. Początek o godz. 6·15 wieczorem.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6 I p.) odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o g. 5·30 wieczór zebranie, na którem p. Krysiak poda informacye co do organizacyi kobiet dla obrony celów narodowych.

Z Klubu pocztowego. Na zakończenie karnawału Klub pocztowy urządza dn. 24 bm. wieczorek taneczny. Sekretaryat przyjmuje zgłoszenia codziennie od 8—9 wieczór w Klubie.

Zabawę taneczną z kotylionem urządza Zw. »Eleuteryi« w niedzielę 15 bm. w salach Czytelni Akad. (Szara kamienica) Stroje wieczorowe. Początek o godz. 8 wieczór.

Tajemnicza śmierć. Robotnicy zajęci przy budowie kolektora lewobrzeżnego u wylotu ul. Kolletek na Rybakach zauważyli wczoraj rano w otworze kolektora w głębokości 10 metrów leżącego człowieka. Na miejsce wypadku przybyła straż i za pomocą lin i drabin spuszczono się do środka kolektora i wydobyto zwłoki. Jak się okazało, jest to malarz pokojowy Karol Wiśniowski. Znajomi jego opowiadają, że dzień przedtem widzieli go podnieconego alkoholem. Prawdopodobnie Wiśniowski szedł do domu i nie widząc otworu wpadł do kolektora i na miejscu poniósł śmierć. Ciało odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: »Maryonetki«
Niedziela po poł.: »Oj młody, młody!«
Niedziela wiecz.: »Maryonetki«
P. niedziałek: »Hiszpańska mucha«

Odkrywca dokumentów „Ostmarken-Vereinu".

Berliński korespondent »Kuryera warszawskiego« rozmawiał onegdaj z odkrywcą dokumentów »Ostmarken-Vereinu«, opublikowanych przez red. Kryziaka. Odkrywcą tym — dziś niema już powodu do zamilczania jego nazwiska — jest p. W. Sitarski, dawny strażak ogniowy, znany dobrze w kolonii polskiej w Berlinie. Jest to człowiek — pisze wspomniany, korespondent — mający lat 57, ale krzepki i ruchliwy, humor ma łagodny i fantazyę młodego człowieka. Czyta ze szczerym uśmiechem pisma niemieckie, przyniesione przeze mnie, a traktujące o »kradzieży« dokumentów — i mówi:

— O kradzieży mowy być nie może. Nie zabrakło się im ani jednej karteczki. Myśl kradzieży aktów nie postała ani na chwilę w mojej głowie.

— Skąd pan wogóle wpadł na tę myśl?

— Prosty przypadek. Jestem pensyonowanym strażakiem ogniowym i pobieram 72 marki emerytury miesięcznej. Mając żonę i dzieci, za mało to na życie, trzeba tedy było rozglądać się za posadą. Robiłem, co się dało; pisywałem adresy, pracowałem jako pomocnik kancelaryjny, aż wreszcie dowiedziałem się o posadzie registratora, w Ostmarken-Vereinie«. Złożyłem podanie, w którem żądałem tylko 60 marek miesięcznej płacy. To zadecydowało o mojem przyjęciu, bo nowy sekretarz jeneralny, dr. Schoultz, mając na registratora przeznaczone 120 marek, chętnie uczynił tę oszczędność.

— A czy to prawda, że pan przedstawił się Schoultzowi za Niemca, wiernego królowi.

— Ja się tam wogóle nie potrzebowałem przedstawiać, bo miałem papiery, w których stało, żem się rodził w Prusach, więc jestem Prusakiem, i że jestem »Königstreu«, co odpowiada prawdzie, bom królowi nic złego nigdy nie zrobił, a służąc w straży ogniowej, setki razy narażałem dla Niemców życie i zdrowie za skromną pensyjkę i obowiązki moje spełniałem sumiennie. W każdym razie prawdą jest, żem się ze swoją polskością nie zdradzał.

— Czy starając się o posadę registratora, myślał pan już o ewentualnem wywiedzeniu się czegoś o »Ostmarken-Vereinie?«

— Nie. Ale kiedy zobaczyłem pokoje całe, założone od dołu do góry ich papierami, których każda litera bryzgała jadem i nienawiścią na wszystko, co polskie i katolickie, zaczęło mi się formalnie ćmić w oczach. Byłem wciąż jakby w gorączce, a te dokumenty parzyły mi ręce. Czego ja się w nich nie doczytałem? To z Rusinami, którzy zamordowali Potockiego, idą na nas zwartą ławą, to węszą nawet po innych krajach niemieckich, czy gdzie ksiądz polski nie zajrzał pomiędzy swoich na obczyźnie, to podmawiają do szacherki ziemią polską, a wszystko z nienawiści i jadu. Panie! Ja do tego czasu nie byłem Niemcom wrogiem. Wychowany na »prawdzie« niemieckiej, wierzyłem poniekąd, że oni w niejednem mają racyę i że po naszej stronie może tu i owdzie panuje przesada. Dopiero te akta otwarły mi oczy, a otwarły tak szeroko, żem niejedno zobaczył, czegom dotychczas nie był świadom. I tak sobie myślałem, że my się łączymy wprawdzie przeciw naporowi niemieckiemu, ale przecież nas zespala miłość ku krajowi, ku językowi i miłość ku uciśnionym. A oni zupełnie inni. Oni swojej ojczyzny nie kochają, oni nie wiedzą, co to jest jakakolwiek miłość, oni znają tylko nienawiść, taką czarną, brudną, nie cofającą się przed żadną drogą.

— A gdy pan przejrzał? — zapytałem rozognionego pana Sitarskiego.

— Kiedy przejrzałem, zacząłem się zastanawiać nad tem, co będzie gorszą rzeczą. Czy to, że zdradzę hakatystów, którzy dali mi zajęcie, czy to, że zataję przed mymi rodakami wszystko, na co oczy moje patrzyły. Zacząłem odpisywać, notować.

— Nie lękał się pan odpowiedzialności karnej?

— Z początku tak, ale skoro dowiedziałem się, że wszystkie instancye sądowe uwolniły owego policyanta poznańskiego, który zabierał »Straży« listy ze skrzynki na drzwiach, a przeczytawszy je, podrzucał z powrotem, już się niczego nie lękałem. Zacząłem wynosić każdego wieczora, odłożony na bok fascykulik i w nocy przepisywałem rzeczy, które były jaskrawsze, a zatem — mojem zdaniem — ważniejsze.

Jeszcze nie wiedziałem, w jaki sposób zużytkuję te wszystkie wiadomości, aż wreszcie pomyślałem, że będzie najlepiej oddać to dziennikom polskim, które będą już umiały wyzyskać to we właściwy sposób. Zaniosłem tedy moje zapiski panu K. Z., który zwrócił się z tem do redaktora »Dziennika berlińskiego«. Z początku jakoś wahano się, ale potem za sprawą jednego z naszych wybitnych polityków sprawa poszła raźno naprzód. Postanowiono wydać broszurę, która musiałaby podziałać jak piorun. Później namyślono się widocznie inaczej. W każdym razie zadowolony jestem niezmiernie, że Opatrzność wyciągnęła na jaw przez moją skromną osobę knowania naszych wrogów. Żal mi tylko, że nie wszystko, co nas tyczy, zdążyło się przepisać. Ciekawe i pouczające były też dokumenty, odnoszące się do stosunków z Rosyą, przeciw której »Ostmarken-Verein« także po cichu spiskuje. Zrobiło to, co było w ludzkiej mocy w tych warunkach.

— Jeszcze jedno pytanie. Niemcy piszą, że cała ta sprawa kosztowała Polaków olbrzymie sumy. Czy otrzymał pan od kogo jakie wynagrodzenie materyalne?

Pan Sitarski aż się zżymnął.

— Ani feniga nie dostałem od nikogo — Panem Bogiem się świadczę — i nie żądałem też od nikogo ani feniga. Com robił, to z głębokiego przekonania, po namyśle i z dobrej woli, bez żadnej zachęty lub namowy, sam z siebie dla moich rodaków. Jedynym moim zyskiem jest to, że to wszystko na coś się przydało i dlatego nie boli mnie prawie strata posady i bieda, w jaką skutkiem tego wpadła moja rodzina. Ale jakoś to będzie! Dowiedziałem się, że w jednem z tutejszych biur polskich odszedł nagle chłopiec do posyłek. Mam nadzieję, że dostanę to miejsce. Jedna jest tylko bieda: trzeba jeździć na rowerze, a tu człowiek już trochę na to za stary. Ale jak trzeba, to trzeba!

Pożegnałem poczciwca — kończy korespondent — i odszedłem czemprędzej, bo mnie zdjął jakiś dziwny żal do naszego społeczeństwa. Drukowano i czytano skwapliwie dokumenty, przez p. Sitarskiego wydobyte, w Wiedniu i Berlinie zajmowano niemi ministerya i parlamenty, a ten biedak na stare dni musi się uczyć jeździć na rowerze, aby módz zarobić na wyżywienie rodziny, która skutkiem jego idealizmu znalazła się w biedzie...

Kronika lwowska.

Poświęcenie nowego gmachu Dyrekcyi kolejowej odbyło się we Lwowie przedwczoraj popołudniu. Aktu poświęcenia — zresztą bardzo skromnego — dokonał ks. kanonik W. Librewski w asyście obu wikaryuszów kościoła św. Elżbiety, dyrektora Rybickiego, zast dyr. Jasińskiego, naczelników poszczególnych departamentów, kierowników i przedsiębiorców budowy.

Rozruchy robotnicze we Lwowie. Dzienniki lwowskie stwierdzają zgodnie, że przyczyną braku pracy jest wstrzymanie ruchu budowlanego w mieście i robót publicznych. Ale bezrobotni a chętni do pracy nie dopuszczają się eksesów, na ich rachunek, dopuszczają się notoryczni złodzieje i apasze, którzy przybyli do miasta. Hasłem ich rabować, kraść, niszczyć, co się da. I podczas gdy poszukujący pracy zbierają się na jednem miejscu, czekając na rezultat deputacyi — garstki apaszów i złodziei plądrują w różnych stronach miasta a walka z nimi tem trudniejsza, że gromadzą się równocześnie w kilku miejscach. Rzucają się, gdy się da, na stragany z chlebem, rozwozicieli mleka, ale niszczą również stragany z owocami, wystawy perfum, składy wódek, nie oszczędzając wozów tramwajowych, a nawet pracujących na ulicach robotników. Chodzi im o wzniecenie popłochu, aby tem łatwiej kraść i rabować.

Ten charakter ekscesów stwierdza także na łamach »Gazety wiecz.« dyrektor policyi lwowskiej, dr. Reinlender, który oświadczył: »Wśród aresztowanych 90 ekscedentów, ogromny procent stanowią zawodowi złoczyńcy, którzy przybyli, jak to stwierdziły rewizye, dokonane na nich, do Lwowa wyposażeni we wszelkie narzędzia swojego fachu. Znaleziono mianowicie przy nich pilniki, sztangi żelazne, mnóstwo wytrychów itp. narzędzi złodziejskiego fachu, co najlepiej świadczy o intencyach owych indywiduów. Także charakter rabunków, jakich dopuszczają się ekscedenci, jest bardzo znamienny. Oto rabowano np. flaszki z perfumami, kosmetyki, pomady na włosy etc. (przy ulicy Janowskiej), rozbijano dalej zupełnie bezmyślnie wystawy sklepów, nie zostających w żadnym związku z przemysłem żywnościowym, w niektórych sklepach niszczono nawet produkty spożywcze, oblewając je w złośliwy sposób sosem śledziowym i obsypując śledziami zrabowanymi w innych sklepach. Część aresztowanych ekscedentów odstawiono już do sądu, który wystąpi przeciwko nim z całą surowością«.

Wczoraj w południe zjawił się w prezydyum m. Lwowa starszy inżyn. radny Biernacki i imieniem Wydziału oświadczył gotowość zatrudnienia od poniedziałku 500 robotników. Wydział krajowy przystępuje do budowy drogi krajowej Lwów-Brzuchowice. Mianowicie dotychczasowa droga będzie znacznie rozszerzona, po bokach będą założone aleje dla pieszych wysadzane drzewami. R. Biernacki odbył z prez. Neumannem i wicepr. dr. Stahlem konferencyę co do odstąpienia na ten cel gruntów miejskich. Niezależnie od tego Wydział krajowy zajmie kilkuset robotników około regulacyi koryta Pełtwi.«

Po skonie ś. p. Wiktorji Niedziałkowskiej.

Zarząd Zakładu naukowego ś. p. Wiktorji Niedziałkowskiej i Tow. Liceum jej imienia, zebrane dnia 8 lutego b. r. na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, zwołanem ku uczczeniu pamięci zmarłej, dziękuje całemu społeczeństwu za tak gorące odczucie poniesionej straty.

Zawiadamiają zarazem, że tenże zakład, dzieło całego życia Zmarłej, nadal w jej duchu prowadzony będzie pod moralnem przewodnictwem siostry jej p. Klementyny Niedziałkowskiej, która przez cały czas istnienia zakładu pracę tę dzieliła, oraz p. Marly z Kossowskich Piwarowej, wychowanki ś. p. Wiktorji Niedziałkowskiej, którą Wydział Towarzystwa postanowił przedstawić Radzie szkolnej krajowej na dyrektorkę Liceum. P. Piwarowa była od dawna upatrzoną i przygotowaną przez ś. p. Wiktorję Niedziałkowską na to stanowisko. Wobec tego, Zakłady naukowe ś. p. Wiktorji Niedziałkowskiej, jako dzieło stworzone pracą ś. p. Zmarłej, bez zmiany kierunku wychowawczego istnieć będą nadal, jako żywy pomnik pamięci kobiety, wychowawczyni całych pokoleń Polek.

Zebrakne na wspólnej naradzie byłe uczenice ś. p. Wiktorji Niedziałkowskiej — w celu trwałego uczczenia Jej wielkich zasług postanowiły zebrać odpowiednią kwotę na wmurowanie pamiątkowej tablicy w jednym z kościołów lwowskich — zasilić fundusz Macierzy Cieszyńskiej, której los, jak każda narodowa potrzeba, gorąco przez Zmarłą był odczuwany. Uprasza się byłe uczenice o nadsyłanie odnośnych datków na ręce p. Jadwigi z Hupertów Zgórskiej, Lwów, Bank Austro-węgierski ul. Trzeciego Maja.

Z KRAJU.

Powszechne wykłady uniwersyteckie obejmują na niedzielę dn. 15 bm. program następujący: w Bochni prof. Stanisław Serwin »Źródła kultury europejskiej«; w Białej Józef Piasecki »Istota piękna i sztuki«; w Mielcu Dr. Tadeusz Drozdowski »Ekonomiczne i prawne pojęcie pieniądza i jego surogatów«; w Nowym Targu Dr. Maryan Szyjkowski »Narodziny poety Mickiewicza«; w Rzeszowie Dr. Zdzisław Jachimecki »Rozwój muzyki dramatycznej«; w Suchy Ewa Łuskina »Idea własnego domu«.

Pamięci Karłowicza. Z Zakopanego donoszą nam: W dniu 8 b. m. jako w piątą rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza, odbył się pochód do kamienia pamiątkowego pod Małym Kościelcem w Tatrach, zorganizowany przez sekcyę narciarską Tow. Tatrzańskiego, której zmarły był wiceprezesem. Pochód prowadził p. M. Zaruski. Z powodu szreni w górach, uczestnicy odbyli drogę z Zakopanego bez nart. Na kamieniu złożono wieniec z kosodrzewiny z szarfą, na której widniał napis: »Mieczysławowi Karłowiczowi sekcya narciarska Tow. Tatrz. dnia 8 lutego 1914«. Po zapaleniu pochodni smolnej przed kamieniem, pochód ruszył w drogę powrotną.

Ofiara zawodu. Dnia 2 b. m, zmarł w Buczaczu tamtejszy lekarz powiatowy. Dr. Franciszek Sękiewicz zaraziwszy się w służbie tyfusem plamistym, któremu uległ po dwutygodniowej ciężkiej chorobie. Zmarły pochodził z Sieniawy w pow. Jarosławskim. Ukończywszy studya medyczne o własnych siłach na Uniw. Jagiellońskim, zajmował kolejno stanowisko lekarza rządowego w Turce, Drohobyczu, Czortkowie i Buczaczu, zyskując sobie powszechne uznanie zarówno pełną poświęcenia pracą jak i chlubnemi zaletami charakteru.

Ciężka praca zawodowa, troska o zabezpieczenie licznej rodziny nie pozwoliły rozwinąć się zdolnościom pisarskim zawodowym. W roku 1904 ogłosił w czasopiśmie fachowem »Das österreichische Sanitätswesen« pracę o tyfusie plamistym. nie przeczuwając wówczas, że w 10 lat później sam ulegnie tej strasznej chorobie. Troskliwa opieka okolicznych kolegów nie zdołała uratować tego tak drogiego dla rodziny życia. Zgasł w 45-tym roku życia, osieracając żonę i sześcioro nieletnich dzieci, z których najmłodsze liczy zaledwie sześć miesięcy.

Pogrzeb odbył się dnia 4 lutego w Buczaczu przy licznym udziale duchowieństwa obu obrządków i grona przyjaciół, których tak wiele posiadał w mieście i okolicy. Cześć Jego pamięci!

Czerniowce 10 lutego. (Młodzież polska w sprawie prof. Załozieckiego). W dniu 5 b. m. odbył się w Domu polskim w Czerniowcach wiec młodzieży akademickiej, na którym przeprowadzono dyskusyę w sprawie prof. Załozieckiego i jego stosunku do Ostmarkvereinu. Stanowisko swe ujęli wiecujący w rezolucyi, w której stojąc na gruncie obrony wyższych szkół polskich jak i wogóle całego życia kulturalnego polskiego, solidaryzują się ze stanowiskiem młodzieży polskiej we Lwowie w proteście przeciw kaženiu naszych instytucyj naukowych i wzywają ją, by wytrwała przy uchwale swej, nie dopuszczając do żadnego kompromisu.

przyjacielskie rady na wypadek różnych kłopotów swych najdroższych parafian. Biuro to daje księdzu najwięcej zajęcia, ale też zjednywa mu najwięcej serc. Tego roku liczba osób korzystających z biura, wynosiła razem 500, a roku zeszłego 462.

Wierzyć się po prostu niechce, żeby jeden człowiek, mając na swej głowie obowiązki czysto kościelne, tyle miał jeszcze czasu na spełnienie obowiązków obywatelskich. Dużo jednak może ten, kto umie i chce pracować. Całe to szczere i bezgraniczne poświęcenie się parafii, naraziło X. Kilińskiego na 33 procesów z władzą. Wszystkie jednak te procesy skończyły się zawsze zwycięstwem. Zasada bowiem, jaką kieruje się X. Kiliński wobec władzy, była ta jedna: co robię, robię wszystko w ramach praw.

To krótkie i pobieżne zestawienie pracy, dokonanej przez jednego kapłana w parafii, niech będzie dla nas, zwłaszcza kapłanów, wzorem i bodźcem do pracy cichej i codziennej, której owoce błogosławić będą pokolenia całe.

Osobliwa manifestacya.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Sztokholmie, jak to doniosły obszernie depesze — olbrzymia manifestacya chłopów szwedzkich w liczbie 40 000 na rzecz wzmocnienia środków obrony kraju. Manifestacya ta, jedyna w swoim rodzaju, jest tak osobliwym objawem, że warta nad nią się zastanowić.

Przedewszystkiem chłopi szwedzcy postawili się zasadniczo ponad parlament własnego kraju, wykazując swe niezadowolenie ze zbyt wolnego tempa, w jakiem ten parlament uchwala środki dla obrony Szwecyi i oświadczając uroczyście wobec swego króla, że gotowi, są do wszelkich na ten cel ofiar, następnie zaś wykazali podziwu godną solidarność, zebrawszy się w tak olbrzymiej liczbie, stosunkowo do ogólnej liczby mieszkańców, nie bacząc na trudności, jakie im nastręczała zimowa pora. Wielkiem być musi przywiązanie chłopa szwedzkiego do ziemi ojczystej, gorącym jego patryotyzm, skoro przed dwoma laty rzucono przez Sven Hedina hasło obrony Szwecyi przed możliwością inwazyi rosyjskiej znalazło taki oddźwięk w umysłach i sercach szwedzkiego włościaństwa.

Nie ulega bowiem kwestyi, że piątkowa manifestacya sztokholmska w istocie rzeczy skierowaną była do tego, aby pobudzić kierowników polityki szwedzkiej do baczniejszej uwagi, na grożące Szwecyi niebezpieczeństwo ze strony Rosyi. — To zaborcze państwo jedynie naprawdę zagraża Szwecyi, tak z racyi swego położenia geograficznego, jak i swych tradycyj politycznych. Obecny gabinet szwedzki zdaje sobie wprawdzie sprawę z sytuacyi i dąży do zwiększenia sił zbrojnych Szwecyi na lądzie i morzu — o czem niedawno temu pisaliśmy w „Głosie Narodu“, — ale czyni to zbyt powoli, rachując się z opinią większości Storthingu, która nie jest tak wojowniczo usposobiona, jak wielka masa włościaństwa szwedzkiego. Ponieważ zaś król Gustaw w odpowiedzi swej, danej przedstawicielom manifestacyi chłopskiej solidaryzował się w zupełności, z ich zapatrywaniami, przez to wszedł w konflikt z gabinetem i z większością parlamentarną, tak, że znajdujący się dotąd u władzy gabinet Staaffa podał się do dymisyi.

Jakkolwiek bądź zakończy się ten konflikt między królem a parlamentem, pozostanie jednak faktem, że zbiorowa manifestacya chłopska była wyrazem zapatrywań najliczniejszej i najofiarniejszej klasy ludu szwedzkiego. I rzeczywiście, trzeba niemałego uświadomienia patryotycznego, aby z chłopskiego punktu widzenia żądać powiększenia służby czynnej z ośmiu miesięcy na rok jeden i pomnożenia liczby ćwiczeń w rezerwie, co oczywiście pozbawia gospodarstwa chłopskie wielu rąk do pracy. Ale niedarmo dzisiejsi chłopi szwedzcy są potomkami tych chłopów, którzy pod Gustawem Adolfem, Karolem X i Karolem XII tworzyli znakomite wojska, będące postrachem Europy. W ich żyłach płynie tasama krew wojownicza a serce ożywia ta sama miłość ojczyzny i umiłowanie wolności, dla utrzymania której gotowi są do ponoszenia największych ofiar.

O poprawę bytu nauczycieli we Lwowie.

Lwów. Wczoraj pojawiła się deputacya krajowej komisyi wykonawczej nauczycieli ludowych, celem wyjednania poprawy bytu. Deputacya składała się z polskich i ruskich nauczycieli. W pierwszym rzędzie udali się delegaci do namiestnika Korytowskiego i przedstawili mu żądanie, by nauczycielom ludowym wypłacono dodatek drożyźniany za r. 1913 w kwocie 500 koron od osoby i przeprowadzono regulacyę płac nauczycielskich w granicach czterech pierwszych rang urzędników państwowych od 1 stycznia 1914.

Namiestnik Korytowski stwierdził, że sprawa poprawy bytu nauczycieli powinna była być dawno załatwioną i obiecał odnosić się życzliwie do postulatów nauczycielstwa.

Następnie udała się reprezentacya do marszałka Gołuchowskiego, który oświadczył ze swej strony poparcie życzeń nauczycieli.

Również posłowie: Garapich, Cieński, Czartoryski, Piniński i Abrahamowicz, do których z kolei zwróciła się deputacya, obiecali poprzeć postulaty. Posłowie Wodzicki i Hupka wyrazili wątpliwość, czy uda się przeprowadzić regulacyę płac, natomiast co do dodatku drożyźnianego, to uchwalenie go nie przedstawia żadnych trudności.

Klub lewicy zaprosił deputacyę na swoje posiedzenie i uchwalił popierać z całą energią postulaty nauczycieli

Deputacya złoży sprawozdanie z pobytu we Lwowie na zjeździe delegatów wieców powiatowych.

Rząd a bezrobocie.

Lwów (tel. wł.). Namiestnictwo zawiadomiło prezydyum miasta, że rząd oddaje 350 tysięcy K na budowle we Lwowie.

Rosyjski mówca w Sejmie.

Lwów (tel. wł.). Po referencie pos. Niezabitowskim mówił pos. Markow (moskalofil), który rozpoczął przemówienie swe po rusku, następnie jednak zaczął przemawiać po rosyjsku. Rusini podnieśli wielką awanturę i domagali się, aby marszałek odebrał mowcy głos.

Marszałek zagroził pos. Markowowi odebraniem głosu, mimo to mówił on dalej po rosyjsku, wobec czego marszałek odebrał mu głos.

Zabrał głos pos. German, aby złożyć deklaracyę lewicy. Potem ma przemawiać pos. Stapiński.

76 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Tylko do żyda musi pójść redaktor i tatuś, — dokończył Władek. — Ale to jeszcze nic, to tylko początek, a teraz dopiero przyjdzie koniec żałosny, gdy tatuś przyjdzie do nich.

— Co myślisz zrobić? — spytała żona.

— Muszę pójść, to obowiązek; zresztą przyrzekłem redaktorowi, który liczy, że ich zjedna... muszę telefonować do redaktora o zaszłej zmianie, — wstał i poszedł do telefonu.

— Władziu, — powiedziała matka zniżonym głosem, — nie drażnij tatusia, sam widzisz jak mu to przykro.

— Mamusiu, ja tylko chcę przygotować tatusia do filozoficznego przyjęcia goryczy i żółci, któremi nakarmią go żydzi dzisiaj, — zaśmiał się.

— Proszę cię, nie baw się w doktora.

— W takim razie nie odpowiadam za katastrofę, — zawołał ze sztuczną powagą, która wszystkich rozbawiła.

— O jakiej katastrofie mówisz? — spytał ojciec wchodząc do pokoju.

— O tej, że żydzi wybiorą żyda na przedstawiciela Warszawy, co byłoby może lepszem...

— Aniżeli co? — uśmiechnął się ojciec.

— Aniżeli wroga ochrzczonego, który zapiera się Polski, jej przeszłości i przyszłości.

— Urojenia, — wzruszył Lelicki ramionami, — powiedział mi w tej chwili redaktor, że jeśli pozyskamy tych siedmiu, wybór Polaka zapewniony.

— A co mówił o tem, że zebrali się u Reinherca? — spytała żona.

— Naturalnie, nie bardzo mu miło, ale z poczucia obowiązku przyjdzie.

— O której godzinie zebranie, tatusiu?

— O pół do dziewiątej.

— A kiedy się skończy? — dopytywała się Hala.

— Cóż ci na tem zależy?

— Jestem bardzo ciekawa wyniku, i chcę czekać powrotu tatusia.

— Niewiasto, idź spać w spokoju, — zawołał Władysław, — nie jestem wieszczbiarzem, ale zaprawdę powiadam ci, że wszyscy żydzi, jak jeden mąż, powiedzą, iż nie pójdą do koncentracyi, lecz koncentracya musi przyjść do nich, pocałować ich w brodę i pokornie wysłuchać, kogo oni wybiorą.

Roześmiali się wszyscy; tylko ojciec rzekł niezadowolony:

— Widać, że odwykłeś od kraju, gdy drwisz z tak poważnej sprawy.

— A pan co sądzi? — spytała Hala Lińskiego.

— Jestem zdania pana Władysława, żydzi ten interes wyborczy wyzyskają do granic ostatecznych.

— Sprzeciwia się pan sam sobie, — powiedział Lelicki, — mówi pan o interesie, a przy wyborach żydzi narażają swe interesa, gdyż nie ulega wątpliwości, że jeśli oni nie pójdą z nami, wzrośnie nienawiść do nich.

— Zdaje mi się, odpowiedział Liński, — że widzę jasno rozumowanie żydów: Interesa wszystkie mamy w ręku i chrześcijanie mało albo nic nam nie zaszkodzą, a jaka to słodka rozkosz zemścić się na gojach, opluć ich marzenia, skopać przedmiot ich czci i miłości, przecież taka zemsta miła jest ich mściwemu Bogu.

— Z fanatykami trudno rozprawiać, — wzruszył ramionami Lelicki, — a ja zaręczam, że żydzi mają na tyle zdrowego rozumu i mądrości praktycznej, że dla mrzonek nie porzucą swych realnych interesów. Znam ich przecież od tylu lat i tyle interesów prowadziłem z nimi.

— Więc, tatusiu, kiedy się skończy ta konferencya polityczna?

— Przypuszczam, że najpóźniej około jedenastej, bo Reinherc, Lewite, Podliszewer i Nestenower, jako związani z interesami moimi, pójdą z nami, a tamci ulegną większości.

— W takim razie, rzekła Hala, — ja proponuję spacer. Tatuś pójdzie do Reinherca, my w świat, a zejdziemy się o jedenastej na kolacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadesłane.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“.